



KAZIMIERZ SOWA

Ósmy dzień rozprawy, 2 grudnia 1947 r.

Przewodniczący: Proszę następnego świadka, Kazimierza Sowę.

(Staje świadek Kazimierz Sowa).

Przewodniczący: Proszę podać personalia.

Świadek: Kazimierz Sowa, 24 lata, student UJ, zam. w Krakowie, ul. Starowiślna 68, religii rzymskokatolickiej, w stosunku do oskarżonych obcy.

Przewodniczący: Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk, że należy mówić prawdę. Składanie fałszywych zeznań karane jest więzieniem do lat pięciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokuratorzy: Nie.

Obrona: Nie.

Przewodniczący: Wobec tego świadek będzie zeznawał bez przysięgi. Proszę powiedzieć, co świadek wie o sprawie, a w szczególności o oskarżonych.

Świadek: Do ogólnej charakterystyki obozu oświęcimskiego chciałem dodać jeden fakt znany mi dokładnie. W 1943 r. na polecenie mego szefa Stulera miałem wykonać na powielaczu 46 sztuk protokołu z tajnego posiedzenia odbytego między Pollem, Bischoffem i Hößem, [w] który[m] na specjalną uwagę zasługiwał opis budowy krematorium i komór gazowych. Mianowicie, jeżeli chodzi o budowę komór gazowych, miały być zamaskowane w ten sposób, że dachy krematorium pokryte miały być trawą, aby swoim wyglądem nie zwracać uwagi. Jeżeli chodzi o budowę samych komór gazowych, to miały być one budowane w ten sposób jak łącznie, aby więzień nie wiedział, gdzie się znajduje. Budowa krematorium była obliczona na milion trupów. Liczono się wtedy z przyjazdem większej liczby Żydów, a w szczególności Żydów węgierskich. Co do oskarżonych znajdujących się na ławie, to znam dokładnie Aumeiera, Jostena, Götza, Schumachera. Jeżeli chodzi o oskarżonego Aumeiera, to

stwierdzam, że był obecny przy każdej egzekucji publicznej wykonywanej na terenie obozu. Widziałem, jak własnoręcznie stwierdzał po wykonaniu chłosty, czy spodnie więźnia, który miał być bity, były dobrze naciągnięte, a zauważywszy, że któryś z blokowych bije za słabo, dawał innego, który lepiej bił. Następnie przypominam sobie charakterystyczne powiedzenie, które często Aumeier mówił do więźniów: „u mnie porządnym więźniem, jest więzień zmarły”. W czasie, gdy przybywały liczne transporty Żydów, z których wielu zginęło po przybyciu każdego transportu na rampę, oskarżony Aumeier brał czynny udział w odbieraniu więźniów, strzelając z dwóch rewolwerów do tych Żydów.

Odnosnie do oskarżonego Jostena stwierdzam, że przez niego 4 blok miał przeszło godzinny „sport”, dlatego, że na rozkaz kierownictwa obozu polecono oddawać czapki, a ponieważ blok 4 był w dość znacznej odległości od stolika *Rapportführera*, więźniowie zaczęli te czapki rzucać. Josten to zauważył, stojąc koło bloku 15 i zaczął krzyczeć do Aumeiera, co oni tam robią. W odpowiedzi na to zaaplikowano nam „sport”, przy którym obecny był też Müller. Wielu więźniów ten „sport” drogo kosztował, spowodował, że wielu musiało przejść na *Krankenhaus*, ponieważ trwał przeszło godzinę i był bardzo ostry. Josten był codziennie przy porannym wymarszu i wieczorem przy powrocie komand roboczych. Jeżeli nie znęcał się nad więźniami bezpośrednio, to pośrednio w ten sposób, że zwracał uwagę któremuś więźniowi, że źle idzie, czy że mu szalik wystaje lub coś w tym rodzaju. Obecni przy tym *Blockführerzy* „zajmowali” się takim więźniem odpowiednio.

Jeżeli chodzi o Götzego, pamiętam, pracowałem wtedy w komando *Bahnhof*. Było to jedno z najcięższych komand. Praca w nim polegała na wyładowywaniu wagonów. Niejednokrotnie więźniowie nie zdążyli wyładować wagonów w oznaczonym czasie. Wtedy przychodziło kilku *Blockführerów*, między innymi Götze, i pomagali więźniom w szybszym wyładowaniu w ten sposób, że ich bili i maltretowali.

Jeżeli chodzi o Schumachera, to zetknąłem się z nim bezpośrednio i poczułem na własnym grzbiecie. W jesieni 1943 r., kiedy z racji swej pracy w komando *Bahnhof* przeglądałem wszystkie wagony na torach, zauważyłem, że na torze drugim więźniowie wyładowywali ziemniaki. Przyszło ich dużo. Przechodząc, sprawdzałem te wagony, stanąłem koło *Kartofelbunkra*, kiedy nieoczekiwanie spadły na mnie silne razy od Schumachera, który miał zawsze przy sobie kij, a uderzał nim na prawo i lewo. Oprócz tego często też widziałem, jak Schumacher do utraty przytomności bił więźnia za to, że chciał wziąć nie kilka ziemniaków, ale dosłownie jednego.

Przewodniczący: Czy są pytania?

Prokurator Pęczalski: Świadek stwierdził, że wtedy, kiedy Josten zwrócił Aumeierowi uwagę na niewłaściwe oddawanie czapek przez więźniów, Aumeier zarządził karne ćwiczenia i że brał w nich udział Müller. Jakiego rodzaju były te ćwiczenia?

Świadek: Marsz biegiem, padnij, powstań itp.

Prokurator Pęczalski: I to trwało godzinę?

Świadek: Tak jest.

Prokurator Pęczalski: Jaki był wynik?

Świadek: Kilkunastu słabszych więźniów musiano odesłać na *Krankenhaus*.

Prokurator Pęczalski: Świadek powiedział, że w wyniku uwag Jostena pod adresem SS-manów, gdy świadek coś źle robił, oni się nim zajmowali. Na czym to polegało?

Świadek: Że bili i kopali, podstawiali nogi, ucząc niby więźnia, jak ma iść.

Prokurator Pęczalski: Czy świadek widział Jostena przy wymierzaniu kary chłosty?

Świadek: Był on obecny przy karach chłosty.

Prokurator Pęczalski: Czy Aumeier kontrolował prace więźniów i jakie wydawał zarządzenia?

Świadek: On wydawał raczej zarządzenia, żeby prace przeprowadzać w tempie przyspieszonym.

Obrońca Rappaport: Świadek przez dłuższy czas był w obozie, czy zetknął się z oskarżonym Dingesem?

Świadek: Jeżeli chodzi o oskarżonego Dingesę, byłem z nim przez przeszło dwa lata na jednym komandzie. On był tam szoferem przy *Fahrbereitschafts*.

Obrońca Rappaport: Czy on bił, czy katował więźniów, czy robił karne meldunki?

Świadek: Tego nie wiem dokładnie, ale raczej nie robił tego. U nas cieszył się opinią jedyne go wypłacalnego SS-mana, to znaczy, że jeżeli coś kazał sobie zrobić – czy stół, czy stolik – to zawsze zapłacił za to prowiantem: kiełbasą, margaryną czy nawet lekarstwem.

Obrońca Rappaport: Czy przywoził lekarstwa, grypsy i listy?

Świadek: Jeżeli chodzi o grypsy i listy, to tego nie wiem. Jeżeli chodzi jednak o jego stosunek do więźniów, to był on raczej przychylny, stwierdziłem to sam, gdy jako szofer wyjeżdżał często do Oświęcimia na *Bahnhof*. Muszę stwierdzić, że patrzył przez palce, gdy rozmawiałem z cywilami.

Obrońca Rappaport: Czy przywoził dla więźniów pożywienie, tłuszcze?

Świadek: Owszem, nieraz nawet w pokażnej ilości.

Obrońca Rappaport: Czy naciągał więźniów na pieniądze, czy chciał się na tym wzbogacić?

Świadek: Nie można powiedzieć, żeby to robił bezinteresownie.

Obrońca Rappaport: Ale czy ciągnął z tego nadmierne zyski?

Świadek: Nie, tego mu nie można zarzucić.

Obrońca Minasowicz: Znał pan może Lechnera?

Świadek: Gdybym go zobaczył, może bym go poznał, ale nazwisko jest mi nieznane.

Przewodniczący: Niech oskarżony wstanie.

Obrońca Rappaport: Czy świadkowi wiadomo, co byłoby się stało, gdyby o tym, że oskarżony Dinges przywozi więźniom prowiant i lekarstwa dowiedziały się jego przełożone władze?

Świadek: To było ciężkie przewinienie, jeżeli chodziło o SS-mana, bo za to samo cywile byli ciężko karani, nawet śmiercią.

Obrońca Kruh: Pan zeznał, że przy „sporcie” był obecny także Müller. Proszę powiedzieć, jaki był jego udział w tym? Czy on był tylko widzem?

Świadek: Nie był widzem, brał czynny udział, jak wszyscy inni *Blockführerzy* przy „sporcie”. Od takich spraw nigdy się Müller nie uchylał i można go było widzieć, jak wydawał rozkazy: *hin legen*, „powstań”, „biegiem marsz” itd.

Obrońca Kruh: To znaczy w tym konkretnym wypadku on był rozkazodawcą, czy Aumeier?

Świadek: Jeżeli chodzi o „sport”, to w tym wypadku nie brało w nim udziału pięciu czy dziesięciu więźniów, lecz cały blok, i z tego względu rozkazy wydawał nie jeden *Blockführer*, lecz kilku naraz dyrygowało.

Przewodniczący: Czy są jeszcze pytania?

Oskarżony Josten: Wysoki Sądzie! Czy mogę zapytać, kiedy to było, gdy na moją uwagę został zarządzone „sport”?

Świadek: W 1943 r. Ja w obozie oświęcimskim przebywałem od połowy 1941 do 5 stycznia 1945 r. i ten okres dokładnie sobie przypominam.

Oskarżony Josten: Nic mi o tym wypadku nie jest wiadomo.

Świadek: Trudno, ja oskarżonemu na to nic nie poradzę.

Oskarżony Josten: Gdzież to świadek stał, że słyszał, jak ja wołałem do Aumeiera?

Świadek: Ja stałem na bloku 4, a koledzy na 17 i stamtąd słyszeliśmy, że Josten krzyczał do Aumeiera i na jego życzenie został wykonany „sport”.

Oskarżony Josten: To jest wykluczone, żeby to było możliwe, to jest dla mnie zagadką, ja o tym w ogóle nic nie wiem.

Przewodniczący: Świadek jest wolny.